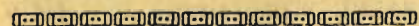


DWUTYGODNIK DYECEZALNY

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4.—

Półrocznie 2.—



WILEŃSKI.

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica rub. 35

1/2 " 18

1/4 " 10

1/8 " 5

Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30

„Ut omnes unum sint.”

Joan. XVII. 21

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.



N^o 23.

10 (23) grudnia 1911 roku.

Rok II.

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. Nowi kardynałowie, według ceremoniału watykańskiego, zostali przyobleczeni w pełność swego dostojęstwa na Konsystorzu Papieskim w dniu 27 listopada. Ostatni (16) numer urzędowego pisma, Acta Apostolicae Sedis, zawiera szereg nazwisk nowych ksiąząt Kościoła w liczbie 18, a mianowicie: Ich Em. — Józef-Maria Cos y Machió arcbp z Valladolid, Diomedes Falconio arcbp tytuł. Liryseński, Deleg. Apost. w St. Zjedn., Antoni Vico arcbp tytuł. Filipeński Nuncyusz Hiszpański, January Granito Pignatelli di Belmonte arcbp tytuł. Edesski, Jan-Marya Farley arcbp New-Jorski, Franciszek Bourne arcbp Londyński, Franciszek Baur arcbp Ołomuniecki, Leon-Adolf Ammette arcbp Paryski, Wilhelm O'Connell arcbp Bostoński, Henryk Almaráz y Santos arcbp Sewilski, Franciszek-Wirgiliusz Dubillard arcbp z Chambery, Franciszek Nagl arcbp Wiedeński, Franciszek-Marya-Anatol de Rovérié de Cabrières arcbp z Montpellier, Kajetan Bisleti Maggiordomus papieski, Jan Chrzyciciel Lugari Asesor Kongr. św. Ofic., Bazyli Pompili Sekr. Kongr. Soboru, Ludwik Billot T. J. Prof. uniw. św. Grzegorza i Wilhelm van Rossum Redemptorysta. Trzynastu pierwszych nosi tytuł Kardynałów-Kapłanów, pięciu ostatnich

Kardynałów - Dyakonów. Wszyscy nowi Dostojnicy otrzymali swe kościoły tytularne a niektórzy-urzędy w Kongregacyach Rzymskich.

2. W sprawie oktawy Bożego Ciała św. Kongr. Obrzędów na pytania: «1-e Czy, za nadejściem dnia Uroczystego Wspomnienia Bożego Ciała powinny trwać w dalszym ciągu rozpoczęte oktawy, i czy może mieć swoją oktawę uroczystość zdw. pierwszej klasy, wypadająca w ciągu tej oktawy uprzywilejowanej (Bożego Ciała, d. r.)? 2-e Czy oktawa Uroczystego Wspomnienia Bożego Ciała wyklucza uroczystości zdw. pierwszej klasy?» odpowiedziała na 1-e Twierdząco co do obydwuch części, na 2-e Twierdząco, za wyjątkiem uroczystości św. Ap. Piotra i Pawła». (Acta Ap. Sed. t. III, str. 611.)

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. Księdza Administratora w składzie duchowieństwa zaszyły następujące zmiany: Ks. Leonard Rodziewicz dziek. Słonimski zwoln. na wł. prośbę — na prob. do Sól, Ks. Władysław Łuchtanowicz z Sól — do Choroszczy, Ks. Kazimierz Stalewski z Choroszczy do Drui, Ks. Jan Weber z Drui — na dziekana do Słonima, Ks. Maciej Józefowicz — do Dubicz, Ks. Stanisław Micewicz pozostaje w Rudni, Ks. Antoni Czyżewski zatwierdz. na probostwie w Ilii, Ks. Kazimierz Lekstutowicz z Przyjaźni — na mans. do Daug, Ks. Julian Świrski wik. z Malat — na cz. prob. do Przyjaźni, Ks.

Konstanty Gruzdz, na żądanie rządu usunięty z Uzugościa — na prob. do Ławaryszek, Ks. Józef Mironas z Ławaryszek — do Uzugościa, Ks. Franciszek Mackiewicz, na żądanie rządu usunięty z Łazdun — na kap. do Połukni, Ks. Józef Ostrejko z Połukni — na mans. do Duniłowicz, Ks. Feliks Pietkiewicz z Rukojń — do Łazdun, Ks. Romuald Świrkowski, wik. kośc. św. Jana w Wilnie — na prob. do Rukojń, Ks. Ludwik Biesiekierski, wik. katedr. na prob. do Wielkiej Brzostowicy, Ks. Kazimierz Packiewicz, wik. kośc. św. Jana — na wik. do katedry, Ks. Tadeusz Makarewicz pozostaje przy kościele św. Michała w Wilnie, ks. Karol Gumbaragis wik. z Dżisny do Ejszyszek, ks. Bolesław Synusz wik. z Iwja — na wik. do Dżisny, ks. Teofil Czarkowski z Juchnowca — na wik. do Iwja, ks. Otton Sidorowicz z Kościeniewicz — do Juchnowca, ks. Feliks Mingin — do Kościeniewicz, ks. Edward Szapel — do Czarnej Wsi, ks. Julian Jankowski — na wik. do Sokółki, ks. Antoni Dawidowicz — na wik. do Dąbrowy, ks. Maciej Ciunajtis — na wik. do Stokliszek, ks. Kazimierz Wałantinas wik. ze Stokliszek — do Franciszkanów w Grodnie, ks. Władysław Tołoczko zost. potwierdz. na wik. do Wołkowyska.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Katecheci i praca ich.

(I)

Przed paru miesiącami «Jedna z matek» na łamach «Kur. Wil.» wystąpiła z artykułem, który wprost, jak to mówią, palcem wskazywał księży prefektów i ich pracę szkolną.

O ile wiem, nikt z księży katechetów na zarzuty «Jednej z matek» nie reagował, co daje prawo czytelnikom mniemać, iż istotnie nie jest dobrze w szkołach i szkółkach naszych, bo qui tacet, consentire videtur.

Matka owa pisze co następuje:

«Niestety, w tej obojętności, z jaką witane bywają lekcye religii, niezawsze ob-

winiać można tylko uczących się. Niechaj każda i każdy, wykładający chociażby najkrótszy katechizm, rozważy i zastanowi się, czy zawsze wkłada w te lekcye gorącą chęć i szczere pragnienie, by nietylko nauczyć form i określeń, lecz zmusić do ukochania wykładanych zasad, zrozumienia ich głębi i prawdziwego moralnego piękna. Ile razy spotykamy dzieci, którym zadano katechizm «stąd—dotąd», bez żadnych wyjaśnień i opowiadań. Uczniowie i uczennice lekceważą takie lekcye, nie uczą się ich i bronią przeciw tym rutynicznym wykładom, w których nie wyczuwają ani zajęcia się przedmiotem, ani serdecznego ciepła. I tak jest traktowana lekcya religii, nauka o stosunku człowieka do Boga i człowieka do człowieka, a więc omawiająca najważniejsze zagadnienia duchowe i społeczne!.. — Katechizm wykładany jest często zbyt pośpiesznie. Wymaga się, by dziecko w danym okresie czasu koniecznie nauczyło się na pamięć pewną ilość określeń i formuł. Ile zaś z tych pojęć przyswoiło sobie, ile prawd zrozumiało, co ukochało — mniejsza o to, na egzaminach przecież o to się nie pyta... — Zbyt często katecheci i katechetki nie rachują się z wymaganiami czasu, pewnych ustalonych poglądów i wypróbowanych metod pedagogii. Nie mamy też dobrych podręczników, ale niechże i wykładający sami ze siebie dadzą coś więcej; niech poznają naukę o nauczaniu, niech zgłębią swoją wiedzę o samej religii, niech włożą zainteresowanie, ciepło i serdeczność, gdyż ucząc kochania, trzeba koniecznie samym umieć kochać».

Tyle «Jedna z matek».

Jeżeli te zażalenia są słuszne, jeżeli istotnie lekcye religii zeszyły do pewnej tylko rutyny mechanicznej, źle się dzieje, a źle tembardziej, że na tem cierpi nie już pojedynczy uczeń, czy uczennica, lecz całe to przyszłe środowisko, w którym bez dogmatu i zasad etycznych obracać się będzie osobnik, niosący ze sobą ze szkoły apatyę, a nieraz uprzedzenie do wszystkiego tego, co ksiądz mu od niechcienia podawał. A trzeba pamiętać, iż bardzo często

współczesny katolik kończy swe wykształcenie religijne w szkole średniej lub nawet niższej. O ile tedy ksiądz prefekt potrafi obudzić w nim świętą żądzę ku rzeczom Bożym, o ile zjedna duszę jego dla ideałów wyższych, o ile nawet serce jego przywiąże do osoby swojej, a tem samem i do swych zasad, o tyle da im do ręki tę busolę zbawienną, z którą wędrując po falach życia, uratować potrafi i siebie i swoich i nieraz obcych od rozbicia wiekuistego.

Wielkie jest zaiste powołanie katechety w szkole naszej.

Jak rzeźbiarz, ma on te twarde, a harde nieraz młodzieńcze pniaczki wytoczyć, ogładzić i różne linie spaczzonego charakteru do harmonii katolickiej doprowadzić.

Czy jednak to piękne, choć trudne, zadanie wypełnia każdy i wszędzie prefekt chętnie?.. Czy jest on wszystkim dla swej dziatwy szkolnej?.. Czy garnie się do niego młodzież dorastająca, czy raczej może wita go na progu szkoły wzrokiem obojętnym, a poza szkołą darzy go stałą niechęcią, lekceważeniem i krytyką?..

Znane są nam światłe postacie prefektów, których młodzież gotowa nosić na rękach, wiemy, że są prefekci, którzy pracują z całym poświęceniem i skutkiem dobrym; lecz jak mało ich mamy!... Wszak i poza «Jedną z matek» daje się słyszeć o wadliwej organizacyi wykładów religii, o lekkim traktowaniu zadania świętego, o opuszczaniu godzin szkolnych i o całkowitej abstynencyi od pracy poza szkołą.

Ciągły i stały kontakt z młodzieżą, wejście w jej środowisko, poznanie jej ideałów, dążeń i pragnień — to daje klucz do jej serca i zaufania. Dziś szczególnie przy nowych prądach umysłowych i etycznych, przy chaosie pojęć religijnych i społecznych, przy rozluźnieniu patryarchalnych zasad rodziny, dziś bardziej niż kiedy należy trzymać dłoń kapłańską na pulsie zawsze zapalnej i zawsze dokąds się rwącej młodzieży naszej.

Jeżeli tego katecheta wczas nie uczyni, uczynią to inni, którzy stale czyhają na młode dusze uczniów naszych.

My zwykle umiemy biadać i ręce opuszczać, lub, co najlepiej, milczeć i chadzać drogą utartą przez pra-mistrzów naszych, kiedy to obecność kapłana w szkole uważano za krzyż męczeński i malum necessarium.

Czasy się jednak radykalnie zmieniły na lepsze, władze szkolne, z małym wyjątkiem, oceniły doniosłość wykształcenia religijnego dla państwa i nie przeszkadzają nam już dzisiaj w naszej nauce katechetycznej nad młodzieżą, przekonali się bowiem ci, co na nas czyhali, że liberalizm i indyferentyzm religijny nie tworzy rosyjan i prawosławnych, tylko ateuszów i anarchistów. Pole stąd do działania szersze, chcemy tylko silną ręką prowadzić pług nasz katolicki po tych zagonach dotychczas zaniedbanych.

W tym celu przedewszystkiem pamiętać należy, że kształcący innych, sam książki nie powinien z rąk wypuszczać. Ciągły kontakt z nauką i wiedzą najnowszą ułatwi rozwiązanie tylu zarzutów i wątpliwości, któremi przeładowane są głowy bardziej myślących chłopców i dziewczątek.

Zbywać ich kwestye byle frazesem lub zapytaniem lekcyi — metoda to stara, lecz nie przekonywająca nikogo. Nie sposób prowadzić lekcyi tylko w pytaniach i odpowiedziach, zapisanych w podręcznikach szkolnych. Życie, co chwila na powierzchnię wyrzuca nowe fakty, nieznane zjawiska, najróżnorodniejsze teorye, czasem fantastyczne, bezsensowne, a czasem wątpliwe i nieudowodnione, lecz zawsze rozreklamowane umiejętnie i demagogicznie. Jeżeli z tem wszystkim kapłan nie chce się zapoznać i uprzedzając wrażliwy umysł młodzieńczy, gruntownie to mu wyjaśnić, czy jak dziś mówią «uświadomić», będą tam mistrze inni, których wpływ, przy całkowitej inercyi prefekta, sięgnie dalej, niż się ten spodziewał i chciał.

(Dok nast.)

Ks. Ballazarowicz.

VARIA.

1. W sprawie «Podręcznika Adoracyjnego».

Z tego, co dotychczas napisali niektórzy z Szanownych Księży w sprawie «Podręcznika Adoracyjnego», dadzą się wyprowadzić następujące wnioski: jedni są za tem, by zupełnie zaniechać nowego wydania Podręcznika; inni są za nowem wydaniem, lecz w innej formie; jeszcze inni kontentują się najzupełniej wydaniem, a żądają tylko nieznacznych poprawek.

Której z tych trzech kategorii argumenta najczęściej zaważą na szali, w tej chwili my na wsi nic jeszcze nie wiemy (choć co prawda rzecz już jest prawie widoczna); tak czy owak, Komisya ad hoc wybrana będzie zmuszona pójść za jednym z tych zdań. Nasuwa się teraz pomimo woli pytanie: Cóż będzie ze starem wydaniem, jeśli nowe ulegnie zupełnej zmianie?

Przypuszczam, że Komisya, korzystając z trafnych uwag Księdza Jancewicza, zawartych w 1, 3 i 4 punktach jego artykułu (№ 19), nie tknie pewnych części Nabożeństwa adoracyjnego, tych mianowicie, które kapłan odmawia na przemiany z ludem. Mnie się zdaje, z powyższem pytaniem bądźco bądź trzeba się liczyć.

Mam nieco przeciwko 2-u punktowi dowodzeń Księdza Jancewicza. Sz. Autor w tym 2-m punkcie swego artykułu pisze, że «wszystkie sążniste przykłady, zamieszczone w Podręczniku, na ogół nie mają racji bytu». W części się zgadzam z Sz Autorem, mianowicie — co do «sążnistości» przykładów. Nie podzielał jednak zdania Księdza J., że «przykłady... naogół nie mają racji bytu». Jestem zupełnie przeciwnego zdania i śmiem utrzymywać, że wszystkie nasze nauki i kazania bez przykładów dużo tracą na swej wartości. Radziłbym więc nietylko przykładów nie rugować, lecz owszem, ujmując je, o ile można w najmniejsze ramki, zaopatrzyć jeszcze krótką nauczka, wypowiedzianą żywym słowem — i naturalnie — na temat o Najświętszym Sakramencie.

Tu nie jednemu z nas nadarzyłaby się zrzętność wytknięcia wady, wprost uwłaczającej czi Utajonego w Najświętszym Sakramencie. — Dla człowieka wykształconego i wyrobionego duchowo, o poczuciu i sumieniu delikatnem, z pewnością wystarczy sam piękny przykład, lecz dla

ludu ciemnego, szczególnie tam, gdzie on był zaniedbany, mojem zdaniem, niezbędne są choć krótkie nauki (10-15 minut), w których, sławiąc cuda, chwając cnoty, chciałoby się nieraz napiętnować przeciwne wychwałanej cnotcie wady. Przykład, według mnie, to bierne kołatanie do rozumu, woli i sumienia człowieka; naukę zaś, w której się analizują wady i podają sposoby do ich wplenienia, nazwałbym kołataniem czynnem. Tego ostatniego sposobu kołatania nasz lud wiejski jeszcze bardzo potrzebuje, a cześć Pana Jezusa ukrytego w Hostyi na temby dużo zyskała.

Ks. S. S.

2. W tej samej sprawie.

Chociaż kilku już Szan. Księży wypowiedziało swoje zdanie o wartości «Podręcznika adoracyjnego», prosiłbym jednak Szanowną Redakcję, aby i moje uwagi w «Dwutyg. Dyec.» o nim pomieścić raczyła.

Otóż, według mnie «Podręcznik» ten co do treści jest dobry i w zupełności celowi swemu odpowiada. Tyle tam wielkich, wzniosłych myśli, poczerpniętych z dzieł Ojców Kościoła i wogóle dusz świętych, pałających wielką miłością ku Jezusowi Utajonemu w Najświętszym Sakramencie, tyle pochwał, tak mile brzmiących, tak chwytających za serce, tak odtwarzających to pożądanie każdej duszy, chcącej uczyć Jezusa w Tajemnicy Eucharystyi, iż można go porównać ze snopkiem kwiecia wonnego, rzuconego pod Święte Stopy Zbawiciela.

Więc co do treści swojej, dwóch zdań chyba być nie może — «Podręcznik» jest dobry.

I wykonać tę godzinną adorację według tego Podręcznika w zupełności - byłoby najwspanialszą uczta duchową.

Lecz, niestety, z ludem naszym wykonać jest nadzwyczaj trudno. Przybywa do kościoła, nawet w mniej licznej parafii, ludu tysiąc dusz z górą; może dwie trzecie z nich z książkami przychodzą do kościoła, ale tych, co dobrze czytają z książki do nabożeństwa, jest może dziesiąta część; reszta czyta bardzo słabo i to tylko ze swojej książki, z innej, powiadają, czytać niemożę. Jeżeliby więc i dać mu taki Podręcznik, to on ani zrozumieć, ani zorientować się w nim nie będzie mógł wcale. Jakąż tedy korzyść może on odnieść z tej godziny?

Jeżeli proboszcz, przypuścmy, rozda kilkadziesiąt Podręczników tym, co lepiej czytają i śpie-

wają, to tylko z tymi kilkudziesięciu, jeżeli wszyscy się zbiorą, i odprawi godzinną adorację. Reszta, co zupełnie czytać nie umie, lub, co źle czyta, postoi, czy pokłęczy, posłucha, oglądając się to na księdza czytającego, to na tych wybranych, co mu odpowiadają, i znużona wyjdzie z kościoła; a wyszedłszy mówią między sobą: «jakieś teraz wymyśleli nabożeństwo, kazania niema, procesji niema, Msza czytana». Tłómaczenia kapłana w tym względzie mało trafiają do przekonania większości, bo poziom kultury w ludzie jest niski. Stąd korzyść z tych godzin nie wielka, stąd do niżej podpisanego przychodziła nawet delegacja od parafian, by nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu odprawiać według dawnego zwyczaju. Zapewne to samo odczuwa w swojej parafii Ks. dziekan Sniezko, bo powiada, że w miastach i w miejscowościach fabrycznych, gdzie lud więcej oświecony, może da się lepiej zastosować. Otóż ja jestem w miejscowości fabrycznej i, niestety, wykonanie tej godziny według «Podręcznika» jeszcze trudniej idzie, niż w parafiach czysto wiejskich. Lud bowiem fabryczny tylko pod względem życiowym jest więcej rozwinięty, ale pod względem ducha jeszcze ciemniejszy i moralnie gorszy, bo daleko większą dozę zgorzenia wchłania, a w latach minionych wchłonił w siebie niewiary i zgorzeń, sianych przez rozmaitych agitatorów tyle, że wielu, zwłaszcza młodzież męska, nie chodzi zupełnie do kościoła, a jeżeli i przyjdzie, to żadnego udziału w nabożeństwie nie bierze, postoi i wyjdzie.

Czyż tedy można należycie i z korzyścią dla parafian, przynajmniej dla większości, tę godzinę odprawić? Choćby ksiądz czytał te akty najlepiej, do umysłów i serc słuchacza o tak niskim poziomie religijnym trafi tyle, ile trafia czytane z amfony kazanie z książki. Wobec tego ja np. nieraz odstępuję od «Podręcznika», mawiam nauki stosowne i intonuję pieśni o Najśw. Sakramencie, te które lud umie i śpiewa je per extensum. Byłoby, mi się zdaje, wielce pożądanem, żeby przy drugim wydaniu «Podręcznika» akty nieco skrócić, przykłady zmienić, albo i zupełnie opuścić, a resztę godziny zapełnić pieśniami, śpiewanemi u nas, wtedyby większa była korzyść dla ludu, a Chrystus Pan z większej liczby piersi i serc był uwielbiany.

Ks. Józef Tarasewicz.

3. Egzekwie.

Na mocy znanego przywileju Stolicy Apostolskiej, możemy dwa razy w tygodniu odprawiać in duplicibus Msze ś. śpiewane za umarłych w kolorze czarnym. Mnie się zdaje, że byłoby rzeczą bardzo pożądaną uzyskać rozszerzenie tego przywileju do czterech dni w tygodniu. Prawda, że w wielu parafiach przywilej dwudniowy w pewne okresy roku, np. latem, wystarcza, lecz zato w październiku, listopadzie i do połowy grudnia, nie wystarcza w większości parafii; cały bowiem ten czas uważają za długo trwałe «Zaduszki», za rocznicę, w którą każdy gospodarz chce mieć nabożeństwo żałobne za dusze swoich blizkich.

Że zwyczaj odprawiania nabożeństwa za dusze czyscowe jest zgodny z myślą Kościoła, chwalebny i zasługujący na poparcie, to chyba dwóch zdań być nie może. To jedno. A powtóre, chociaż lud się zgadza na Mszę światłą przy egzekwiach, to jednak zgadza się niechętnie i bardzo pragnie Mszy żałobnej. I ma rację.

Na zadosyćuczynienie temu pobożnemu pragnieniu ludu, czyli na Msze żałobne w jesieni, łącznie z przywilejem i semiduplexami, przeważnie mamy dni za mało.

O przyuczaniu parafian do egzekwii w innym czasie, nie w jesieni, chyba mowy być nie może. W jesieni bowiem włościanie i ekonomicznie lepiej się czują, i czasu mają więcej. Przyuczać lud do przytrzymywania się rocznicy zgonu też nie na wiele się przyda, bo to i spamiętać trudno i na jeden dzień może się złożyć kilka rocznic, przytem zdarzają się pogrzeby i konieczne odjazdy proboszcza. Chyba dałoby się rozszerzyć pojęcie rocznicy — Anniversarii, o ile na to pozwalają przepisy liturgiczne.

Jeśli brak wspomnianego przywileju daje się odczuwać w całej dyecezyi, to dobrze byłoby, żeby się w tej kwestyi wypowiedzieli znawcy. (Zdaje się tę kwestyę już nieco poruszano). Wówczas Władza Dyecezyalna mogłaby u Stolicy Apostolskiej poczynić odpowiednie starania.

Ks. Sidorowicz.

4. O spowiedź dla nas.

Wierzmy i nauczamy wszystkich, że dobra spowiedź obmywa duszę z grzechów, że powraca zasługi, jakich grzech ją pozbawił, uświęca duszę, wspomaga nowemi łaskami do poskromienia na-

miętności, — słowem, zmienia duszę do niepoznania. I widzimy potwierdzenie tego na każdym kroku w życiu swoim kapłańskim: ludzie rzucają największe grzechy i nałogi, zawdzięczając choć raz dobrze odbytej spowiedzi. Świeccy, dla których sprawa udoskonalenia swej duszy i zbawienia nie jest obojętną, rozumiejąc to dobrze, nieraz podejmują uciążliwą i daleką podróż, ażeby się dobrze wypowiadać. Oczywiście, że dla nas kapłanów spowiedź dobra ma daleko większe znaczenie, niż dla ludzi świeckich, ponieważ od takiej spowiedzi zależy nie tylko nasze uświęcenie i zbawienie, ale często zbawienie setek dusz, powierzonych pieczy naszej. Ksiądz bez dobrej spowiedzi, czyli inaczej, nie mając dobrego spowiednika, jest to człowiek i nieszczęśliwy i niebezpieczny.

Jakże jest w rzeczywistości z tą sprawą naszą?

Miejsce zamieszkania stawia nas w warunkach, często nie bardzo korzystnych do znalezienia dobrego spowiednika. Spowiadamy się zwykle u sąsiada. A taka spowiedź z wielu względów może być nie dobra. Brak u sąsiada odpowiedniej nauki, niewielka gorliwość, pozwalająca najważniejsze rzeczy lekko traktować, brak doświadczenia, wzajemne sympatyje albo antypatyje, a nieraz nieśmiałość (szczególniej, jeżeli penitent starszy wiekiem lub godnością), wszystko to są przeszkody poważne, niepozwalające dobrze się wypowiadać. Tymczasem spowiednik dla księży powinien być człowiekiem pod każdym względem doskonałym. O. Scaramelli powiadał, że «powinien się wyróżniać nauką, pobożnością i doświadczeniem». Tak — niech zna nauki święte i drogi Boże, żeby mógł swego penitenta oświecić w jego wątpliwościach, nie prawiąc mglistych komunalów, niech będzie sam święty, żebyśmy się spowiadając urokiem jego świętości zachwyceni, sami go naśladowali; niech będzie doświadczony, żeby potrafił każdemu swemu penitentowi wybrać drogę najpewniejszą do zbawienia, dać wskazówki. Najczęściej w wątpliwościach każdy z nas sam sobie radzi; ale czyż może kto być sędzią w sprawie własnej?

To też rzucam myśl, czy nie byłoby dobrze prosić naszą Władzę Duchowną o pomoc w tym względzie, czyli o wybranie dwóch — trzech spowiedników, odpowiadających powyższym wymaganiom, którzyby mieli za zadanie obsługiwać

kapłanów dyecezyi naszej. Klerycy w seminarjum mają swego Ojca duchownego, dlategożbyśmy i my nie mogli mieć takich powierników dusz naszych, do których mielibyśmy możliwość i prawo zwracać się o pomoc w każdej chwili. Przypuszczam, że każdy pleban wiejski, nie mogąc wyjechać z domu, a czując potrzebę wypowiedania się gruntowniejszego, zaprosiłby z ochotą do siebie swego Ojca duchownego; tutaj wypowiadałby się serdecznie, opowiedział swoje smutki, zwątpienia, posłyszałby pociechę, rozwianie wątpliwości, umocnienie już może bardzo zachwianej duszy swojej, a podziękowawszy i wróciwszy koszta podróży i fatygi, odesłałby dalej. Taka wizyta naszego Ojca duchownego byłaby atrakcją w życiu szarem codziennem, prawdziwą ucztą duchowną. *Ks. Maciej Canowicz.*

Kartka do przyszłej historii maryawityzmu.

W d. 2 grudnia w Radzie Państwa rozpatrywano projekt prawa, zapewnającego byt państwowy dla nowego wyznania, zwanego maryawityzmem. W ciągu dyskusji nad tym projektem zabrał głos były minister spraw wewn. p. Durnowo, którego słowa nie powinny przebrzmiać bez echa nad Wilią i Wisłą, tem bardziej, że zdradzają one «ojczulków» i zarazem charakteryzują stosunek rządu do twórców nowego wyznania w Rosyi.

Członek Rady Państwa Durnowo ma wyraźny pogląd na stosunek państwa do wyznań w Rosyi: Jedyna panująca cerkiew prawosławna, zostaje w ścisłej, nierozdzielnej, łączności z państwem, wszystkie inne wyznania należy uważać jako prywatne związki wyznaniowe. «Cerkiew panująca, według niego, byłaby mocniejszą, gdyby w państwie poza nią jedną nie było kościołów innych. Historia się rozporządziła inaczej, i myśmy otrzymali gotowe i zorganizowane Kościoły w zawojowanych przez nas krajach. Interes nasz najbardziej elementarny: zachować i wzmocnić siły cerkwi naszej i na żadne inne kościoły poza istniejącymi w Rosyi nie pozwalać. My się nie wtrącamy do życia wewnętrznego sekt najrozmaitszych i wyznań, nie mamy jednak prawa nauczycieli innych wyznań uważać za mających jakiegokolwiek prawa specjalne. Na mocy tych kombinacji i związków maryawitów może otrzymać prawo istnienia u nas; nie zgadzam się jednak na to, ażeby maryawici mieli

organizację ścisłą w sensie hierarchii, mimo to, że starokatolicki biskup Kowalski został назначony administratorem wszystkich parafii maryawickich w Imperyum. My nie mamy pojęcia o duchownej hierarchii starokatolickiej i możemy uznawać godność biskupią przy tych, którym ją dał papież rzymski lub katolikos ormiański. Można nazywać Kowalskiego biskupem przez kurtuazyę w salonach, lecz nazywać go biskupem w aktach urzędowych, zupełnie niemożliwą jest rzeczą. Był to błąd, który oamił Dumę państwową. Wszyscy mogą myśleć, że Kowalskiego zrobiono administratorem dlatego, iż on jest biskupem, a tymczasem jednak w rzeczywistości otrzymał on sakrę biskupią od jakichś ludzi nieznanych. Niema wątpliwości, że назначenie Kowalskiego na stanowisko administratora wszystkich parafii maryawickich połączy w jedno wszystkich maryawitów, lecz ta organizacja na wpół zakonna w przyszłości może się stać siłą, z którą trzeba będzie się liczyć, nie już kościołowi rzymsko-katolickiemu, lecz cerkwi naszej. Przypuszczam, że się wzmocniwszy za pomocą obecnie przyznawanej przez nas kościelnej hierarchii, duchowieństwo maryawickie, ażeby się wzmocnić bardziej, będzie dążyło do propagandy nowej formacji na gruncie polskich marzeń wiekowych. Może też nam wypadnie kiedyś drogo zapłacić za naszą obecną nieogłębność i dobroduszość.

«Do jakiego zaś stopnia wahania dojść można w kwestyach wyznaniowych, świadczy fakt ten, iż parafiom maryawickim projekt pozwala posiadać własność ruchomą i nieruchomą bez ograniczeń. Tymczasem według praw istniejących w Państwie, wszystkie kościoły, a w tej liczbie i cerkiew prawosławna, nie mają prawa kupować nieruchomości bez pozwolenia w pewnych razach ministra spraw wewnętrznych, a w innych Cesarza samego.

«Od roku 1861 użyliśmy wszelkich wysiłków, ażeby zmniejszyć w Królestwie Polskiem liczbę klasztorów i pozbawić takowe nieruchomości, mając przez to na celu osłabienie wpływów szkodliwych zakonów, a w roku 1911 sami tworzymy na wpół mnisi zakon, który się rządzi regułą franciszkańską i pomagamy mu zdobywać bez ograniczenia własność nieruchomą.

«Poco to wszystko robić?... Byłoby niefortunnie przypuszczać, że się to robi ze względu

na tak oryginalnie pojętą wolność wyznaniową. Zostaje przypuszczać, że się tu miało na celu ukrytą myśl o charakterze politycznym, myśl — osłabienia szkodliwych wpływów duchowieństwa rzymsko-katolickiego.

«Lecz, gdyby nawet maryawitom pod opieką rządu rosyjskiego udało się doprowadzić do swego wyznania znacznieszą część ludności Królestwa Polskiego, sprawa rosyjska od tego nicby nie wygrała. Onaby mogła tylko przegrać, a to dlatego, że duchowieństwo maryawickie byłoby polskiem i robiłoby to, co obecnie robi duchowieństwo rzymsko-katolickie. Myślę nadto, że onoby było o wiele niebezpieczniejszem dla cerkwi prawosławnej, a to dlatego, że się ono cieszy opieką rządu rosyjskiego, i dlatego, że ascetyzm, ubóstwo, opieka nad biednymi, życie z ludem, są to warunki, które dają silny oręż opowiadaczom zaśad religijnych.

«Myślę też, że te 40,000 robotników w Łodzi, których nawrócono na maryawityzm, zostali tymiż socyalnymi demokratami, jakimi i byli. W roku 1906 mi się zdarzyła sposobność pogawędzenia z t. zw. biskupami starokatolickimi Kowalskim i Próchniewskim. Ludzie bardzo mili i grzeczni. Zapewniali mię oni, że całkowicie przewrócą pogląd na świat i zasady narodu polskiego i wszystkie sympatye skierują w stronę cerkwi prawosławnej. Lecz jednak z rozmów dalszych z nimi wytworzyłem sobie wniosek, że są to poprostu socyaliści duchowni, w tym też sensie referowałem sprawę Jego Cesarzkiej Mości; skutkiem czego w r. 1906 parafie maryawickie żadnej nie otrzymały wtedy organizacyi. Protegować socyalistów chrześcijańskich, tworząc dla nich hierarchię duchowną, jest to sprawa zbyt ryzykowna i problematyczna, a skutki jej rozważyć należy bardzo uważnie...»

Słowa działacza państwowego tej miary, co znany wszystkim członek Rady Państwa — Durnowo, zdzierają ostatecznie maską z «Ojcuzków p. Kozłowskiej» i wyraźnie wskazują, jakie to zobowiązania wystawili twórcy nowego wyznania tym, którzy ich tak gorliwie protegują. Zapamiętajmy to sobie. *Ks. Iwanicz.*

Wspomnienie pośmiertne.

W pierwszą niedzielę Adwentu, t. j. 27 listopada st. st., o g. 2-iej w nocy, gdy już miejs-

kie latarnie rzucały zaledwie mdły blask na ściany kamienic, a niebo otuliło się ciemną zasłoną, wśród której migotały rzęsiście gwiazdy, gdy na ulicach miasta zapanowała martwa pustka, gdy zamilkły śmiechy i gwar życia, a Warszawa zmęczona nocną zabawą zabierała się do snu, w jednej z klinik dogorywał kapłan dyecezyi Wileńskiej, ks. Edward Pietkiewicz.

Śmierć zimna i bezlitośna nie zważała na gorące ś. p. zmarłego pragnienia przyjscia do zdrowia; nie zważała na siłę jego wieku i na wiarę, na rzewne łzy i modły; nie pytała, czy jego plany już są ukończone — bez litości, bez miłosierdzia i względu przecięła pasmo dni jego życia.

Ś. p. ks. Pietkiewicz urodził się w 1865 r., pochodził z zacnej szlacheckiej rodziny. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych, młody, zdolny poświęcił się stanowi duchownemu. Przebywszy studye teologiczne w seminaryum Wileńskim, przyjął w 1888 r. święcenia kapłańskie. Pracował w różnych parafiach, najdłużej zaś, bo lat przeszło 18, w par. Trzciańskiej w pow. Białostockim.

W osobie zmarłego lud Trzciański poniósł ciężką i nader bolesną stratę. Stracił bowiem kapłana, który poza obowiązkami ściśle kościelnymi, każdym swym czynem i słowem szerzył oświatę i dobrobyt. Czynił to spokojnie i bez rozgłosu i siłę owocu przyniósł. W życiu był niezmiernie punktualny. Cenił ogromnie czas. «Czas to pieniądze, — mawiał często — za pomocą którego możemy nabyć rozum i cnotę». Więc poza kościołem nie trwonił i nie rozpraszał czasu, ale poświęcał na studia. Książka dla zmarłego była najmiłszym przyjacielem. A czytał nie dla rozrywki i zabicia czasu, nie dla przyjemności, ale kształcił swój umysł w tym celu, by pożyteczniej pracować dla społeczeństwa.

Zaletą godną naśladowania w zmarłym była oszczędność wzorowa. Nie była to jednak oszczędność wygórowana, prowadząca do sknerstwa i skąpstwa; ktoby posądzał o to nieboszczyka, tenby się grubo mylił. Była to oszczędność prawdziwie chrześcijańska, która poskramiała wszelkie zachcianki, które się człowiekowi narzucają, ale do zaspokojenia nie są konieczne. W pieniądzach widział nie cel, ale tylko środek, wiodący do celu wyższego. Mogłem to wszystko

wybornie obserwować, gdyż wspólnie pracowaliśmy przez znaczny przeciąg czasu.

Do końca wytrwał w swej gorliwej pracy i nie szczędził ani fatygi, ani zdrowia, by wszędzie spełnić urząd swój pasterski. Do ostatka jeździł do chorych, mawiał kazania i tylko na tydzień przed śmiercią pojechał do Warszawy dla poratowania zdrowia i stamtąd już nie powrócił. Pogrzebano Ks. E. P. 30 listopada w Trzcianie. Panie, udziel Mu wiekuistego odpoczynku!

Ks. I. Bujno.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Dzienniki, goniące za sensacją, rozsiewają wieści o ponownej chorobie Ojca św.; koła miarodajne jednak donoszą, że pogłoski te są nieprawdziwe, gdyż Jego Świątobliwość cieszy się obecnie jaknajlepszym zdrowiem; dowodem tego są liczne audyencye, których Ojciec św. udziela Kardynałom, Biskupom i wielu innym osobom. — W dniu 17 grudnia (n. st.) Ojciec św. wraz z dwoma współkonsekratorami: J. E. Sili'm, tytularnym arcybiskupem Cezarejskim, i J. E. Zampini'm, tytularnym biskupem Porfyreońskim i zakrystyanem Kościoła i proboszczem pałacu Watykańskiego, udzielił sakry biskupiej ks. Adamowi księciu Sapieże, Księciu-Biskupowi krakowskiemu. Wraz z Sapiehą konsekrowani byli również na biskupów kardynał de Lai, promowany na kardynała-biskupa podmiejskiej dyecezyi Sabińskiej i znany w całym Rzymie ze swej popularności. O. Pio de Lagogne, (nazwisko rodzinne Sabadel) kapucyn. Na konsekracyę J. E. ks. Sapiehy przybyły z Krakowa deputacye krakowskiej Rady miejskiej i powiatowej, przedstawiciele rodów polskich, ks. biskup-sufragan krakowski Nowak, J. E. ks. Arcybiskup Symon, stale rezydujący w Rzymie, liczni duchowni polscy z Rzymu i całej Polski. Napływ publiczności był wielki. Następnego dnia na osobnem posłuchaniu przyjął Ojciec św. deputacye polskie. — Ojciec św. mianował ks. prał. Oreste Giori sekretarzem Kongr. Soboru, a ks. prał. Carlo Perosi — regensem Apostolskiej Penitencyaryi. — Papieskie obserwatorium astronomiczne w Watykanie wydało ciekawe dzieło p. t. «Rotation de la Terre», napisane przez obecnego swego dyrektora, księdza Ha-

gen'a, jezuitę. Uczony autor w książce swej opisuje niedawno przez siebie wynaleziony nowy aparat, służący do udowodnienia ruchu rotacyjnego naszej ziemi. Wynalazek ten wzbudził wielkie zainteresowanie i uznanie w całym świecie uczonym. — W kościele św. Mikołaja zakończył się nabożeństwem synod ormiański. Uroczystą Mszę św. pontyfikalną odprawił ormiański patriarcha cylicyjski, rezydujący w Konstantynopolu, msgr. Paweł Piotr XIII Terzian. Mowę w języku włoskim na temat: «Leon XIII i Pius X», wygłosił znany mówca J. E. ks. Teodorowicz, arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego. — W kościele św. Ignacego odbył się akt wręczenia dyplomów wychowancom Uniwersytetu św. Grzegorza. Uroczystości przewodniczył świeżo kreowany J. Em. kardynał Billot, długoletni profesor teologii dogmatycznej w tej wszechnicy. W ubiegłym roku akademickim ukończyło ze stopniem doktorskim 100 słuchaczy z wydziału teologicznego, 20 — z wydziału prawnego i 72 z wydziału filozoficznego. W tej liczbie było kilku Polaków ze wszystkich trzech zaborów. — № 17 Acta Ap. Sedis podaje reformy wprowadzone do Brewiarza.

Hiszpania. Stosownie do zwyczaju i przywileju, dnia 12 grudnia (n. st.) król hiszpański wręczył birety kardynalskie trzem nowokreowanym na ostatnim Konsystorzu kardynałom, zamieszkującym Hiszpanię: arcybiskupom z Sewilli i Valladolid i nuncyuszowi papieskiemu, J. Em. Vico. Ten ostatni, jako kardynał kuryalny, będzie stale rezydował w Rzymie. — Premier hiszpański, Canalejas, coraz to silniej podkreśla swoją nienawiść do Kościoła. Obecnie znowu do organizującej się rządowej Rady robotników nie dopuścił przedstawicieli katolickich korporacji robotniczych. Odmowę swoją umotywował twierdzeniem, że katolickie stowarzyszenia mają za cel tylko politykę. Za to popiera on republikańsko-socjalistyczne organizacje, mając w swym programie politykę przewrotną. Pamiętać trzeba, że w Hiszpanii Kościół pierwszy zajął się kwestyą robotniczą, zorganizował w obronie przed wyzyskiem robotników i wprowadził do wszystkich duchownych seminariów nauki społeczne.

Francya. Do francuskiej Izby państwowej wniesiony został projekt nowych praw szkolnych, zmierzający do ograniczenia szkolnictwa prywat-

nego na rzecz państwowego. Ustawy szkolne z d. 30 października 1886 r., uzupełnione być mają żądaniem od nauczycieli odpowiednich świadectw pedagogicznych, deklaracyi, iż nie należą do kongregacyi zakonnych, i szczegółowego wykazu proponowanych podręczników. Rodzice dziecka, które nie zgadza się na korzystanie z zatwierdzonego przez władzę szkolną podręcznika, karani są narówni z uchylającymi się od obowiązkowego nauczania. Za odradzanie rodzicom posyłania dzieci do szkół rządowych, lub naginania się do ich regulaminu grozi kara 6 dni do 1 miesiąca więzienia i 16 do 500 fr. grzywien. — Do jakich środków ucieka się rząd francuski w walce z Kościołem, dowodzi następujący fakt: Przed kilkoma tygodniami we wsi Igornay ks. Laroue, proboszcz miejscowy, został aresztowany pod zarzutem zamordowania swego zakrystyana. W czasie przesłuchania sądowego prawdziwy winowajca przyznał się, że on, a nie proboszcz, jest sprawcą zabójstwa, i że księdza uwięziono na zasadzie jego fałszywego oskarżenia, które wy dobył od niego tendencyjnie, pod groźbą kar wielkich, spisujący protokół komisarz policyjny Fuzier. W sprawie tej zabrała głos protestujący cała uczciwa prasa francuska, a dziennik «Goulois» w ostrych słowach potępia rząd republikański, na którego żołdziej znajdują się tego rodzaju dość liczni, co powyżej wymieniony, funkcjonariusze sprawiedliwości, a który tak skory jest do uwięzienia niewinnego kapłana, podczas gdy, mimo liczne dowody winy zostawia przez długi czas na wolności takich osobników, jak Flachon, redaktor pisma «Lanterne», lejb organu francuskich socjalistów. Teraz ledwie zawezwany on został przed kratki sądowe za cały szereg zbrodni przeciwko moralności, od wielu lat popełnionych na małych dzieciach od 5 do 9 lat życia. Mimo wszystko ten wyrzutek społeczeństwa był zawsze protegowany przez rząd francuski; a jako redaktor prowadził w swem piśmie stałą pod nazwą «Potwory w sutanie» rubrykę, zapełnianą rzekomymi zbrodniami i skandalami księży.

Austria. Niedawno odbyło się poświęcenie nowego konwiktu teologicznego w Innsbruku (Tyrol). Konwikt otrzymał nazwę *Conisium*.

Niemcy. Najnowsza statystyka podaje, że Berlin obecnie posiada 20 kościołów katolickich i 30 kaplic. Ludność katolicka miasta od 1860

r. do 1890 r. wzrosła z 19,000 do 135,000 osób, a od 1890 r. do 1910 r.; z 155,000 do 275,000. Znaczny ten przyrost katolików zawdzięcza Berlin wielkiemu napływowi ludności katolickiej ze wszystkich stron świata. Pod względem hierarchicznym Berlin i cała prowincja Brandeburska z sąsiednim pomorzem tworzy okręg kościelny, na czele którego stoi delegat biskupi, zależny od księcia biskupa wrocławskiego. Ludność katolicka całego okręgu wynosi 520,000, kapłanów pracuje 204. — Akwizgrański komitet uchwalił, żeby ze względu na zapowiedziany na 12 września r. b. kongres eucharystyczny w Wiedniu, powszechny doroczny zjazd katolików niemieckich w Akwizgranie odbył się w tym roku przed powyższej wymienioną datą, t. zn. w końcu sierpnia lub w pierwszych dniach września,

Chiny. Dziennik włoski «Trentino» ogłosił list pewnej zakonnicy włoskiej misyonarki z Chin. W liście swym misyonarka w barwnych wyrazach maluje straszne sceny z rewolucji obecnej w m. Hańkou. Wszystkie zabudowania misyjne obróciły siostry na lazarety dla wielkiej liczby rannych. Codziennie na ulicach miasta setki opuszczonych, konających dzieci chińskich. Kolonia europejska do tej pory jeszcze ocalona, nad bezpieczeństwem jej czuwają marynarze europejscy i 22 okręty z Europy. — Z Szanghaju donoszą, że w głębi kraju rozfanatyzowany tłum pogański zamordował 3 katolickich misjonarzy francuskich. — Juan-Szy-Khaj, głównodowodzący chińską armią północną wraz z gwardyą, obdarzony olbrzymią władzą, przewyższającą swym zakresem wszystkich dotychczasowych funkcyjaryuszów państwowych za dynastji mandzurskiej, żywi głębokie uznanie dla misjonarzy katolickich. Gdy był gubernatorem prowincji Szan-Tung, wystosował do nich odezwę, zawierającą między innymi następujący ustęp: «Od lat już wielu działając w Chinach pracowaliście zawsze dla dobra ludzkości. Przestrzegacie prawd swjej wiary, lecz nie naruszacie przepisów państwowych. W powierzony mi prowincji zdziałaliście wiele dobrego, naukę przeto waszą uznaję za dobroczynną, wywierającą pożądany wpływ na tych, którzy ją wyznają i według jej wskazówek żyją. Ludność chińska wiele bardzo wam zawdzięcza i z łatwością jej przychodzi pogodzić głoszone przez was nauki z obowiązkami wiernopoddaniczymi i prawami krajowemi».

Japonia. W Japonii, gdzie prasa rozpowszechniona jest we wszystkich warstwach społeczeństwa, misjonarze starają się również i o pisma katolickie. Redagują oni dotychczas dwa japońskie miesięczniki katolickie: «Koe» (Głos) i «Oshie no Sono» (Ogród wiary). Pierwszy liczy już 1,000 prenumeratorów i jest tak świetnie prowadzony, że artykuły jego często cytują nawet dzienniki niechrześcijańskie. Drugi przeznaczony jest głównie dla młodzieży, a posiada 1,200 abonentów.

Syrya. W miejscowości Ramleh w pobliżu Jaffy ludność muzułmańska po otrzymaniu wiadomości o zwycięskiej arabsko-tureckiej potyczce z Włochami w Trypolitanii, urządziła wielką manifestację polityczną na cześć Turcyi. W uroczystościach tych rozfanatyzowane tłumy dopuszczały się ohydnych profanacji tajemnic wiary chrześcijańskiej i przybrały taką groźną postawę wobec chrześcijan miejscowych, że na pomoc zagrożonym przybył z Beyrutu osobny okręt francuski. Na razie liczne rodziny chrześcijańskie znalazły schronienie w klasztorach franciszkańskich.

Ameryka Południowa — Urugvaj. Kościół w Rzeczypospolitej Urugwajskiej przechodzi obecnie ciężkie chwile prześladowania. Radykalny rząd, z prezydentem republiki na czele, walczy zaciekle z katolicyzmem. W celu obmyślenia wspólnej obrony przeciwko ciągłym zamachom na wolność sumienia zebrali się katolicy na ogólny kongres w stolicy państwa w Montevideo. Kongresieści zawiązali trzy wielkie religijno-społeczne organizacje, mające na względzie obronę Kościoła i pracę oświatowo-społeczną. — Bogaty przemysłowiec amerykański James Ryan ofiarował na rzecz uniwersytetu katolickiego w Waszyngtonie 275,000 dolarów.

Dycezya gnieźnieńska - poznańska. W dniu 21 gr. st. st., ks. biskup Likowski, administrator dycezyi gnieźnieńskiej-obchodzącej 50-tą rocznicę swego kapłaństwa. Ojciec św. udzielił ks. Likowskiemu godność asystenta Tronu papieskiego.

Archidycezya lwowska. Były poseł do parlamentu Kazimierz hr. Szeptycki, brat J. E. ks. Metropolity Lwowskiego obrz. wschod., wstąpił do zakonu Benedyktynów.

Dycezya kujawsko-kaliska. Miejscowa Kurja biskupia zawiadomiła duchowieństwo dycezal-

ne, aby przy nabywaniu wszelkich nowych utensyliów, sprzętów i aparatów kościelnych, o ile koszt ich przenosi rubli 100, obowiązkowo zasięgało aprobaty i wskazówek komitetu archeologiczno-budowlanego, ustrzeże to nie jeden kościół od nabywania rzeczy bez żadnej wartości artystycznej. — Ks. Jan Śliwiński, prob. par. św. Jana we Włocławku, mianowany został prałatem archidyakonem kapituły włocławskiej. — Minister. spraw wewnętrznych za pośrednictwem kancelaryi biskupiej zawiadomiło ks. Przewora Jasnej Góry, że nadal nie wolno w klasztorze udzielać gościny przyjezdnym księżom świeckim i zakonnikom na czas dłuższy ponad 24 godziny. Jednocześnie władze policyjne miejscowe zażądały od zakonników przedstawienia osobistych dowodów legitymacyjnych.

Archidiecezja Warszawska. Ks. Feliksa Dąbrowskiego, proboszcza parafii Belsk, za błogosławienie ślubu małżeńskiego byłego maryawity, który przedtem zawarł związek małżeński z inną osobą wobec duchownego maryawickiego, władze cywilne skazały na «liszenie sana», t. zn. pozbawienie stanu kapłańskiego i 4 miesiące więzienia.

Diecezja Sejneńska. W łomżyńskim klasztorze OO. Kapucynów po śmierci Br. Symforyana Uszalaka pozostał tylko O. Łukasz Zaczyński, dawny gwardyan zgromadzenia OO. Kapucynów. Jak wiadomo, wydany w r. 1906 ukaz Najwyższy znosi zakaz zamykania istniejących w Królestwie Polskiem klasztorów. Wobec tego «Wspólna praca», wychodząca w Łomży, nawołuje mieszkańców do podjęcia starań, aby klasztor OO. Kapucynów w Łomży nie był zamknięty.

Archidiecezja Mohylowska i diecezja Mińska Nominacye i tranzlokaty. Ks. Stanisław Trzeciak, profesor Akademii, mian. kap. kośc. św. Jana Chrzc. w Petersburgu. z poz. na zajm. stan.; ks. prałat Wincenty Swiderski zwolniony na własną prośbę z kapel. przy kościele św. Jana Chrzciciela w Petersburgu; ks. Bolesław Janowicz, kapelan Nadamurskiego Okręgu Wojsk, zwolniony z zajm. stan.; ks. Jan Amoudru, prob. francuskiej par. w Petersburgu, mian. prof. francuskiego języka w seminaryum archidiec. z poz. na zajm. stan.; ks. Józef Possejpal, prob. w Nieporotach, zwoln. z powodu choroby z zajm. stan.; ks. Michał Buzycki, mian. prob. w Nieporotach; ks. kan. Ludwik Borkowski, prof.

seminaryum, mianowany asesorem konsystorza z poz. na zajm. stan.; ks. Adolf Filipp, kap. Białostockiej i Maliczewskiej osady w gub. Tomskiej, przen. na kap. do Jarosławia; ks. Wincenty Czaplński, kap. w Jarosławiu, przen. na kap. do Maryenburskiej osady w gub. Tomskiej. P. Alojzy Szymański, naucz. męsk. gimn. św. Katarz., mianow. profes. nauk przyrodnicz. w seminaryum; p. Konstanty Heller, insp. męsk. gimn. św. Katarz. mian. prof. języka niemieckiego w semin. Ks. Jeźniowski, po długich oczekiwaniach, został zatwierdzony na stanowisko prefekta wszystkich szkół w Mińsku. — W dn. 9 listop. zmarł ks. Jan Pacewicz, rezyd. w Mohylewie.

Z Wilna i diecezji.

(c. d.) „ Wilno 7 grudnia. (2)

A tyle razy widzi się tłumy, oblegające konfesjonały. Z pomiędzy tłumu od czasu do czasu ktoś udawał się do księży z prośbą i oznajmieniem, że czekają na spowiedź, a jakże często otrzymywał jakąś oschłą, zbywającą natręta odpowiedź, niekiedy wprost brutalną, połączoną z narzekaniem na ogrom pracy i brak czasu, gdy tymczasem zeszedłszy się w cieplej zakryty, gawędzą sobie nieraz swobodnie i żartują, choć niektórzy z nich jeszcze do Mszy św. się zabiera. Przy konfesjonałach stoją ludzie rozmaici: są tam matki i gospodynie, co dom swój i dzieci zostawiły na Boskiej Opatrzności, są słudzy i pracownicy, którym obowiązek nie pozwalał bawić długo w kościele, są słabi i chorzy, co czekać nie mogą, są i tacy, co zdobywszy się wielkim kosztem na pójście do spowiedzi — radzi z okoliczności, która im pozwalała nie rozstawać się z tem, co mieli na sumieniu, odchodzą z pewniem zadowoleniem, nie myśląc o powrocie. I czyż można się dziwić tym szmerom i zdaniom, jakie wychodzą z ust śmielszych?

A kiedy przed paru laty zjawił się u nas prawdziwy przyjaciel Boga i ludzi, ksiądz cichy, łagodny i pracowity, który, jak niegdyś ksiądz Sipajłło w Mińsku ze swym wikaryuszem, od szóstej zrana, a niekiedy i wcześniej, aż do późnego wieczora był na usługi swych bliźnich, to nieraz był przedmiotem żartów u starszej braci.

O tych żartach, i wogóle o nieszanowaniu sławy swych współbraci przez samych kapłanów dużoby, można mówić, ale nie tu miejsce; to jedno powiem, że my świeccy z prawdziwą nieraz przykrością słuchamy złośliwych docinków, albo nawet dowcipów, opowiadanych przez księży o kolegach, i nieraz w tem widzimy intrygę.. może i słusznie?

Albo tak nieostrożne, tak lekkomyślne traktowanie kaznodziejstwa. Oto przykład rażący nas. Wypadła jakaś uroczystość, i proboszcz z naszej parafii wystąpił z kazaniem. Mówił o stworzeniu świata, — a była to właściwie nie nauka kapłana z ambony, nie chleb dla ducha, lecz popis profesora z katedry, chcącego zaimponować swą wiedzą. Ale nie tu jeszcze złol! Gdy po nabożeństwie księży zebrali się razem, ów ksiądz, co mówił kazanie, zawołał z tryumfem: «A co, tego powiedziałem — nie po waszemu!».. Czy to sługa Chrystusowy mówi?...

Albo to niedbalstwo, z jakim się mówi o nauczaniu wobec świeckich, ten brak szacunku dla słowa Bożego, którego ze łąą w oku słuchamy nieraz, lub też złośliwe krytyki tych księży, którzy nie mają daru słowa; a brak przygotowania się i przejęcia u tych, którzy go posiadają.

(c. d. n.)

Sprostowanie. W № 21 rb. «Dwut. dyec.» w rubryce «Z Wilna i dyecezyi» podaliśmy niedokładną wiadomość, jakoby władze administracyjne odmówiły kilku księżom pozwolenia na drukarnię i księgarnię. Po zasięgnięciu dokładniejszych informacji, niniejszem oświadczamy, że o drukarnię nikt z księży nie robił starań.

Sprawa wyznaniowa. Ks. Kan. Lubianiec, Inspektor Seminarium Duchownego, zainterpelowany został przez ministerium spraw wewn., na jakiej podstawie przyjął na łono Kościoła katolickiego i udzielał Sakramentów pułkownikowi dymis. Dąbrowskiemu, wyzn. reform., który, będąc niebezpiecznie chorym, prosił go o to i wobec kilku osób spisał protokół, że dobrowolnie przyjmuje wyznanie katolickie. Po powrocie do zdrowia, p. D. podał prośbę do władz o zlegalizowanie swej woli, motywując tem, że w czasie choroby, wobec wielkiego wyczerpania, (był sparaliżowany częściowo), uczynić tego nie mógł. Ks. Lubiańcowi zarzucają przekroczenie art. 6-go ustawy wyzn. obcych (tom XI Ogóln. zb. pr.)

Odmowy. Księdzu Węckiewiczowi w Wilejce (powiat.) odmówiono urzędzenia własnym koszt. kaplicy w więzieniu powiatowym, motywując brakiem miejsca i tem, że dla spowiedzi więźniów zarząd więzienny przeznacza jedną z sal. — Ks. B. Leszczyńskiemu odmówiono potwierdzenia na posadzie parafialnej.

Sądy. W dn. 29 list. (12 grud.) na sesyi wyjazdowej sądu okręg. grodzieńskiego rozważana była sprawa proboszcza międzyrzeckiego, ks. Feliksa Zalewskiego i małżonków, parafian miejscowych, Jana i Aleksandry Kalutów, z art. 51 i 89 kod. karn. o ochrzczenie chorego dziecka z małżeństwa mieszanego. Chociaż dowiedziono, że ks. Zalewski uczynił to na zasadzie otrzymanego z konsystorza rz.-katolickiego zawiadomienia, iż ojciec dziecka, Kaluto, przeszedł z prawosławia na wyzn. katolickie już w maju r. 1910, czerst zaś umierającego dziecka odbył się 20 czerwca t. r., lecz ze względu, że dziecie ochrzczono o 13 dni zawczasie przed odebraniem pozwolenia od konsyst. prawosławnego na zmianę wyznania ojca, ks. Zalewski został skazany na 100 rb. kary, z zamianą na miesiąc aresztu, 3 mies. zewieszenia w obowiązkach i zapłacenie kosztów sądowych, zaś rodziców dziecka uniewinniono. Ks. Zalewski apeluje do Izby sądowej. Na sądzie bronił się sam dowodząc, że nie z jego winy pozwolenie konsystorza prawosł. na zmianę wyznania Jana Kaluty przeleżało w gminie przez dni 13.

Łyntupy. (S. P.) W dniu 30 listopada, w dzień św. Andrzeja Apostoła, poświęcono tu nowy kościół. Aktu poświęcenia dokonał J. E. Ks. Administrator. Na uroczystość tę zebrało się licznie duchowieństwo i lud z bliższych i dalszych okolic. W tym czasie w parafii Łyntupskiej przypada czterdziestogodzinne nabożeństwo. Od świtu lud wypełniał stary drewniany kościółek. Pobożne śpiewy i szepty modlitewne płynęły w kierunku Najświętszego Sakramentu, wystawionego na ołtarzu. Konfesyonały formalnie były obłożone przez pragnących spowiedzi. O godz. 10 rano rozpoczął się obrzęd poświęcenia. J. E. Ks. Administrator, przybrany w kapę i mitrę w otoczeniu duchowieństwa procesjonalnie wyruszył z plebanii przed główne drzwi nowego kościoła. Po modłach wstępnych poświęcił kościół na zewnątrz i wewnątrz. Potem w uroczystej procesyi przeniósł Najświętszy Sakra-

ment do nowej świątyni, wspaniale przybranej w girlandy i wieńce. Po procesyi J. E. od stopni ołtarza przemówił do ludu krótko, lecz treściwie: zaznaczył uroczystość chwili, podniósł zasługi około budowy Kościoła byłego proboszcza Łyntup. ks. Raczkowskiego i obecnego ks. Pokalnisa, złożył uznanie za pracę i ofiarność parafian i iście królewską hojność p. Biszewskiego, właściciela majątku Łyntup; następnie przypomniał obecnym o obowiązku przyozdabiania w cnoty kościoła duszy naszej. Zakończył przemówienie serdecznem życzeniem spotkać się kiedyś wszystkim w Kościele tryumfującym, w niebie. W czesie sumy, celebrowanej przez Jego Ekscelencyę, wygłosił kazanie po polsku Ks. Ejdziatowicz z Wilna, a po sumie w języku litewskim — Ks. Balczunas z Nowych Świącian. Po skończonem nabożeństwie podejmował J. E. Ks. Administratora i duchowieństwo w swym pałacu p. Biszewski.

Kościół nowy, zbudowany o trzech nawach w stylu renesansowym, swoim ogromem dominuje nad Łyntupami i jest ozdobą okolicy. Styl wytrzymały, całość harmonijna, majestatyczna, poważna. Przez 12 lat parafianie Łyntupscy kładli mozolną pracę i ofiary na budowę świątyni. Wielką część kosztów budowy ponosił p. Biszewski, kolator nowego kościoła. Nazewnątrż kościół jest już w porządku, nie wykończono tylko portalu. Natomiast wewnątrz daleko jeszcze do końca; brakuje posadzki (teraz betonowa, ma być terakotowa) i nowych drzwi. Ołtarze, konfesyonały, ambona, ławki — prowizoryczne, lub przeniesione ze starego kościoła. Należy przypuszczać, że dzięki energicznym zabiegom ks. Pokalnisa i ofiarności p. Kolatora i parafian nowa świątynia za parę lat będzie wykończona i wewnątrz całkowicie.

— Od ks. Kan. Rosołowskiego otrzymujemy kilka szczegółów historycznych, dotyczących kościoła Łyntupskiego.

O 12 wiorst od miasta powiatowego Świącian położona niewielka miejscina Łyntupy. Przy wjeździe od Świącian prezentują się okazałe budowye murowane — to dwór p. Józefa Biszewskiego, właściciela Łyntup.

Parafia Łyntupska sięga połowy XV stulecia. W 1459 roku Andrzej Dołgierdowicz, wojewoda wileński, uposaża kościół Łyntupski i w tymże roku Mikołaj biskup wileński konsekruje

go pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, św. Andrzeja Apostoła i św. Jerzego. W 1700 roku na nowo zabudowany z drzewa przez Władysława Brzostowskiego, kasztelana Trockiego i potem konsekrowany przez Tomasza Zienkowicza biskupa Ariopolitańskiego, suffragana wileńskiego pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła. Przepuszczają całkiem prawdopodobnie, że kaplica murowana przy obecnym kościele drewnianym mogła być pierwotnym kościołem; gdy zbudowano kościół drewniany, dla nadania formy krzyża dobudowano i z drugiej strony kaplicę drewnianą. W 1640 roku fundowana altarya pod tytułem św. Trójcy przez Aleksandra Nacyborę Czarnieckiego i uposażona folwarkiem Aleksandryą zwanym. 1817 roku Wiktor Zawadzki, kanonik Brzeski, dziekan Zawilejski, Altarysta Świąciański, ówczesny proboszcz Łyntupski kościół wewnątrz i zewnątrz odnowił. Długoletni proboszcz Łyntupski, ks. Jerzy Rouba, († 1893 roku) ostatni raz odrestaurował cały kościół. Beneficjum Łyntupskiego kościoła miało 47 włók: folwarki--Wincentowo i Białydwór; wsie: Wojszkuny, Mikułki, Jackuny; zaścianki: Dziemlanka, Sipieliżki, Równopole. Dokumenty nadania Dołgierdowicza są z 1459 r. i na Jackuny z 1461 roku. Oprócz tego były annuaty z Polan Mikoszków ze wsi Jasienia — żyta 4 beczki i owsa 4 beczki; z Dombrowszczyzny Zabłockiego — żyta 2 beczki i owsa 2 beczki. Dziś z obszernego beneficjum po 40 latach zeszłego stulacia zostało Wincentowo, zredukowane do trzydziestu kilku dziesięcin. Kolatorem do końca połowy zeszłego stulecia był Baczyński, właściciel Łyntup.

Nowy kościół w Łyntupach murowany na miejsce starego drewnianego, szczupłego na 7 tysięczną parafię, rozpoczęto budować w 1900 roku. Ówczesny proboszcz ks. Maciej Bugianis podczas uroczystości parafialnej na św. Annę 26 lipca 1900 poświęcił kamień węgielny i założył fundamenta. Budowę prowadził przez 9 lat ks. Joachim Raczkowski, prob. ówcz., a od przeszło roku - terażniejszy proboszcz ks. Józef Pokalnis. Głównym ofiarodawcą jest dziedzic Łyntup, p. Józef Biszewski. Jego kosztem, z pomocą i udziałem wszystkich parafian, stanęła tak wspaniała świątynia. Rozmiary: 25 sążni długości, 11 szerokości; o 2-ch wieżach frontowych, wysokość wież do krzyża 20 sąż.; kościół o trzech nawach,

sklepiony, pokryty blachą cynkową. Duże żelazne okna. Chór na 4 kolumnach cementowych. — W roku 1909 ofiarowano do kościoła Łyntupskiego nowy dzwon duży pięćdziesiąt kilka pudów wagi, z figurami Wniebowzięcia N. M. P. i św. Andrzeja, z dedykacją: «Na cześć i chwałę Pana Boga Wszechmogącego, Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej i św. Andrzeja Apostoła — Ofiara Gabryeli z Umiastowskich Konstantowej Skirmuntowej 1909 r. do nowowznoszącego się kościoła w Łyntupach za staraniem obecnego proboszcza księdza Joachima Raczkowskiego».

Korespondencye.

Rzym, 1 grudnia.

Oddawna oczekiwano Konsystorza, na którym Papież wręcza kapelusze nowomianowanym Kardynałom. Za Piusa X uroczystego Konsystorza jeszcze nie było. Naznaczono go na 30 listopada. Wejście za biletami, które rozdawali Kardynałowie i ambasadorowie tylko znajomym. Po wielu bezskutecznych zabiegach najniespodziewanie otrzymałem bilet we wigilię Konsystorza.

Konsystorz zazwyczaj odbywał się w sali, od wieków na to przeznaczonej. Na teraz zaś Ojciec św. wybrał największą salę — Kanonizacyjną, aby się więcej zmieściło publiczności. O godz. 9 rano sala już była pełna. Nastrój uroczysty. Księża w fariolach, panowie we frakach, a panie w ubraniu czarnem, bez kapeluszy. Cicho i wesoło rozmawiali wszyscy między sobą, tylko od czasu do czasu ciekawie zwracają oczy na wchodzących ambasadorów w asystencji gwardzistów papieskich.

O godz. 10 zaczął wkraczać uroczysty pochód. Rozległ się śpiew kapeli sykstyńskiej pod dyktando słynnego ks. Perosiego. Na czele pochodu niesiono krzyż, za krzyżem szło duchowieństwo Bazyliki św. Piotra i Pawła, Kanonicy i Prałaci Rzymscy, za nimi biskupi i kardynałowie. Po obu stronach szli w uroczystym, ślicznym stoju gwardziści papiescy. Nareszcie ukazała się majestatyczna postać Ojca św. Cała publiczność wstała, by lepiej widzieć Pasterza swego, chociaż niesiono Go dość wysoko na sedii. Ubrany był w czerwoną kapę i tiarę złotą. Z oblicza Ojca św. tryskała jakaś niewymowna boleść, co też każdemu daje się zauważyć na

prywatnych audyencyach. Powiadają, że Ojciec św. bardzo boleje nad niepomyślnym stanem Kościoła w rozmaitych krajach, i u nas również. Kiedy pewien z dygnitarzy kościelnych wyraził współczucie Ojcu św. z powodu prześladowania Kościoła w Portugalii, Ojciec św. odpowiedział, że dla niego to jest niczem wobec jednej zbrodni na Jasnej Górze.

Ojciec św. usiadł na tronie, a dostojnicy poszli do kaplicy sykstyńskiej po 13 nowo mianowanych Kardynałów. Pięciu nie przyjechało do Rzymu z racyi konkordatów, na mocy których papież wręcza kapelusze przez panujących. Po przyjeździe nowomianowanych Kardynałów, rozpoczęła się ceremonia. Ojciec miał mowę, w której zaznaczył zasługi nowomianowanych i wyraził nadzieję, że oni jako Kardynałowie, z większym pożytkiem będą pracowali dla Kościoła. Potem przemawiał jeden z nowomianowanych. Ojciec św. każdemu osobno wkładał na głowę kapelusz kardynalski. Nowomianowani Kardynałowie złożyli przysięgę wierności Ojcu św. Godnym uwagi jest nowy punkt tej przysięgi, dodany przez Piusa X, treści następującej: «Na konklawe nie zanosić protestu ze strony rządów»; jest to skutek wystąpienia z protestem ś. p. Kard. Puzyny. Ceremonia trwała godzinę i kilka minut. Potem Ojciec św. udzielił błogosławieństwa, i pochód uroczysty ruszył z powrotem. W pochodzie zauważyłem kilku biskupów z brodami, to są ormianie, którzy przybyli do Rzymu na sobór i już od kilku tygodni obradowali nad sprawami Kościoła na Wschodzie. W całej sali była cisza. Ci sami włosi, co za Leona XIII na podobnych uroczystościach, a nawet w kościele, głośno krzyczeli: «Niech żyje Papież-Król», i mówiono, że oni, widząc Papieża, nie mogą milczeć, teraz zachowali się najspokojniej, ponieważ wiedzą, że Pius X stanowczo tego nie chce. *Parola.*

Kraków, 12 grudnia.

W d. 7 grud. (n. st.) staraniem «Krak. Towarz. Sztuk Pięknych» została otwarta Pierwsza wystawa współczesnej sztuki kościelnej.

Pod względem ilości nadesłanych dzieł wystawa przedstawia się niezłe, pod względem jakości — niezupełnie.

Komitet zrobił, co mógł: obiecał zaznajomić szerszy ogół ze stanem współczesnej sztuki kościelnej, a więc skupił wszystko, co się bezpo-

średnio z tą sztuką łączy—architekturę, rzeźbę, malarstwo, sztukę stosowaną; chciał wyrugować ze zdobnictwa kościelnego tandetę, rozbudzić ducha do stworzenia samoistnego stylu w malarstwie i architekturze, a zarazem zbliżyć artystów do Kościoła; jednak uskutecznić tego w całości nie zdołał: wystawa religijna bez ducha religijnego, o to w czem cała wada. Zresztą trudno wymagać — ten duch coraz bardziej zanika w społeczeństwie. Sztuka ma odtwarzać to, co my czujemy, sztuka prawdziwa nie może być tendencyjną. Artysta w każdym dziele daje siebie, swoje ideały, myśli, dążenia, swoje uczucia. Ale «szanujący się artysta» doby obecnej, stara się wyżyć «przesądów i zabobonów» religijnych; to było dobre w średniowieczu. A więc wiara i uczucie religijne należą do przeszłości. A razem z tem, jak widać z tej wystawy, prawdziwe natchnienie i artyzm należą też do przeszłości. Oprócz braku kultury religijnej, daje się zauważyć olbrzymia nieznanomość dogmatów chrześcijańskich, naśladowanie malarzy włoskich XIV w., a nawet naśladowanie malarzy doby współczesnej, jak np. Malczewskiego. Przejdźmy teraz do poszczególnych działów.

Rzeźba. Na konkurs «Immaculata» nadesłano sporo rzeźb. Pierwszą nagrodę otrzymał Włodzimierz Konieczny. Cała piękność jego posągu Matki Boskiej, o ile to można nazwać pięknnością, polega na sztucznie wywołanym efekcie, przez niepomierne wydłużenie postaci. Wieje jakiś chłód od niej; jest to istota dla nas całkiem obca, zdaje się mówić: «Nie zbliżajcie się do mnie, ja was chcę znać, ale tylko zdaleka». To nie jest Matka Boska, Opiekunka strapionych, cierpiących. Druga nagroda przypadła w udziale Dunikowskiemu. Jego «Immaculata» dowodzi nieznanomości dogmatu Niepok. Poczęcia. Dał nam właściwie Zwiastowanie. Piękną jej nazwać też nie można, brak w niej tego, co my z pojęciem świętości zwykliśmy łączyć; w każdym razie obraz ten zdradza wiele, może aż zanadto, indywidualności artysty. Wspaniale się przedstawiają rzeźby Dunikowskiego, projektowane do dekoracji kościoła OO. Jezuitów. Robią wrażenie swoim ogromem—wiele w nich myśli i uczucia. Widzimy też na sali rzeźby Laszczki, Kunzeka, Nowaka, Raszki i wielu in.

Malarstwo. Na konkursie, ogłoszonym na dowolny temat, została nagrodzona praca

«Sw. Franciszek z Assyżu» — Wł. Dunin-Borkowskiego. Ujęcie tematu przypomina malarstwo włoskie XIV w. Konkurs na obraz Serca Jezusowego nie został jeszcze rozstrzygnięty. Wlastimila Hoffmana «Błogosławiona między niewiastami»—tryptyk wcale ładny, lecz mógłby być powieszonym wszędzie, tylko nie w kościele. Axentowicza: «Anioł grający»; w układzie sukni szukają gry tonów; mówią, że jest piękny, możliwe, lecz to jest rzecz gustu. Żmurko: «Chrystus»; temat dla jego twórczości wcale nieodpowiedni; o wiele lepsze nam dawał typy kobiet. X. Grabowski: «Św. Jan Chrzyciel», «Chrystus»—nieudolne naśladownictwo Malczewskiego, przyczem brak znajomości rysunku. Sichulski nadesłał cały szereg projektów polichromii i witraży. Trudno nie przyznać mu talentu, lecz artysta, chcąc być bardzo oryginalnym, stał się nieraz śmiesznym, jak np. we «Wniebowstąpieniu» (należałoby zmienić sam tytuł, bo Matka Boska w niebo nie wstąpiła, lecz została wzięta, a więc jest «Wniebowzięcie») przedstawia nam wiejską dziewczynę, która prawdopodobnie pasła krowy, zagapiła się i wiatr zaczyna ją unosić; i to ma być «Wniebowzięcie»? Zaiste, oryginalne traktowanie rzeczy. Projekt na witraż «Matka Boska Częstochowska» (Sichulskiego) — tłumy składające hołd Matce Boskiej, jest wcale piękny. «Boga Rodzica» (Sichulskiego) szkic kartonu do witrażu, ilustruje pieśń Sw. Wojciecha. Wspaniały jest witraż Mehoffera «Caritas» — a także dwa mniejsze Mehoffera i Wyspiańskiego: «Z życia Matki Boskiej». Widzimy też projekty witraży Niesiołowskiego, Maszkowskiego i in.

Architektura. Znajdujemy bardzo ładny projekt kaplicy górskiej Bohusza-Szyski. Ustawiono $\frac{1}{4}$ cz. tej kaplicy, wraz z ołtarzem głównym, w świetlicy Wyspiańskiego. Artystom chodziło o zachowanie jednolitego charakteru, a więc polichromię do tej kaplicy daje Kaz. Młodzianowski, projekt lichtarzy i lamp Rembowski, kilim ołtarzowy Blicharski, chrzcielnicę wykonał Kunzek, z witrażem («Sw. Trójca» i «Sw. Marek») Woj. Jastrzębowski. Mamy też kilka planów kościołów art. Odrzywolskiego.

Przemysł art.—sztuka stosowana. Na to się składają roboty wykonane w zakładzie Żeleńskiego w Krakowie, a więc witraże (St. Matejki, Mehoffera i Wyspiańskiego) mo-

zaiki («św. Mikołaj» kopia z kościoła św. Marka w Wenecyi, «Chrystus», «Królowa korony polskiej»); szereg kielichów i lichtarzy z zakładu Seipa; oprawy książek do nabożeństwa, Biblii, wykonane na kursie introligatorstwa, urzędowym dla czeladników przez miejskie Muzeum techn.-przem. Dział tkanin reprezentuje zakład «kilim» z Zakopanego. Jest nawet projekt ozdobienia kaplicy kilimami malarza Skotnickiego. Kilka ornatów artystycznych, wykonanych przez Stankiewiczównę.

Przegląd wszystkich działów po kolei dowodzi, że jeszcze polska sztuka kościelna święci swój wiek niemowlęcy, lecz samo już urządzenie wystawy jest wielkim krokiem naprzód. Miejmy tedy nadzieję, że przy dobrych chęciach, a usilnej pracy, da się stworzyć polską sztukę kościelną, rozbudzić ducha religijnego, da się wyrugować szablon i tandetę z kościołów, a zarazem zapoczątkować nowy styl, własny, samostanny, nie oglądający się na epoki wieków przeszłych, ale zarazem pełen ducha kościelnego i zrozumienia jego zasad. *Wal. Pr.*

Z piśmiennictwa.

O. Ludwik Carlier. Zjawienie się Matki Bożej na górze La Salette, opowiedziane przez... Tłómaczenie z drugiego wydania francuskiego. Kraków 1911. Skład główny w Krakowie w księgarni «Spółki wydawniczej».

Polska literatura maryologiczna zwiększyła się niedawno o jedno dziełko. Oto w Krakowie ukazała się w tłómaczeniu książeczka o. Carlier, misyonarzą w La Salette o zjawieniu się N. M. P. na górze tegoż imienia. Osiedli w 1902 r. w Puźnikach (Galicya) misyonarze z La Salette, opiekunowie tego miejsca świętego, niniejszem dziełkiem chcą rozszerzyć część Bogarodzicy z La Salette w Polsce, która słusznie ma prawo być zaliczaną do krajów maryjańskich.

W słowach pełnych prostoty kreśli autor historię zjawienia, które miało miejsce w 1846 r. w La Salette we Francyi, a owiane jest takim rzewnym smutkiem Matki Bolesnej nad upadkiem wiary naogół, a zwłaszcza we Francyi. Następnie przedstawia nam sylwetki pastuszków Maksymina i Melanii, którym N. M. P. raczyła się zjawić. Dalej znajdujemy dowody prawdziwości zjawienia: 1) «Pastuszki z La Salette nie były zwiedzione», 2) «Pastuszki z La Salette nie

były oszustami» 3) przepowiednie Matki Boskiej o klęskach, dotyczących Francyi, ziściły się najdokładniej, skąd jako corollarium wynika, że zjawienie z La Salette należy z całą pewnością odnieść do N. M. P. Z kolei mowa o cudach, prawdziwość których stwierdzają świadectwa władzy duchownej i lekarzy, o uzdrowieniach duszy i ciała; o dalszych losach owego chłopca i dziewczki, tych wybrańców N. M. P.; o tajemnicach, jakie zostały im objawione w czasie zjawienia i o których powiadomili oni listownie Ojca św. Piusa IX. Rozdziały następne mówią o przeciwnikach i obrońcach zjawienia, o nabożeństwie do Matki Bożej z La Salette, arcybractwie (Confrerie de Notre-Dame Reconciliatrice de la Salette). Dziełko to zaznajamia też z Misyjonarzami z La Salette i ich małym seminaryum (École apostolique.) To zgromadzenie, zapoczątkowane około 1850 r., zostało zatwierdzone w r. 1890 przez Leona XIII i dziś ma swych członków w Europie, Ameryce, Afryce. Misyjonarze z La Salette obrali pod uprawę tak bardzo wymagające dobrych pracowników pole szkolnictwa. Seminaryum ich ma dostarczać przyszłych misyonarzy. Z dziełka tego zapoznajemy się z codziennem życiem wychowawców, z duchem, jakim są ożywieni. Ostatni ustęp mówi nam o wprowadzeniu ks. ks. Misyjonarzy N. M. P. z La Salette do Polski i założeniu ich Zakładu wychowawczego dla 30 chłopców w Puźnikach (Galicya), o czem już wyżej uczyniłem wzmiankę. W Galicyi, nowej siedzibie swojej, przybyli Ojcowie, chociaż obcy pochodzeniem, pozyskali tak cenną w duszpasterstwie miłość ludu. Dziełko niniejsze wydane bardzo porządnie: druk czytelny, papier dobry itd. Na uwagę zasługuje staranne i czyste wykonanie licznych rysunków, odbitych na połyskującym papierze. Język tłómaczenia pozostawia niemało do życzenia; nawet tak mało wrażliwe na poprawność polszczyzny litewskie ucho odczuwa tu nieraz chropowatości. Jest to brak ogólny, bo nasza literatura religijna wcale nie grzeszy staraniem o poprawność języka, a szkoda ze względu na lud!

Autor zakończy dziełko: *Laus Mariae Reconciliatrice peccatorum*; te słowa kładziemy też, kończąc krótką wzmiankę o pięknej książeczce ku czci «Królowej Alp», jak autor nazywa Matkę Boską z La Salette, *Ks. Wł. Tołoczko.*

KSIEGARNIA I SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH

T. JANKOWSKIEJ

W WILNIE
ul. Wielka 14. — Telef. 1001.

Księgarnia poleca duży wybór książek we wszystkich działach wiedzy i literatury; wielki wybór książek treści teologicznej, ascetycznej, jako też książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych; w znacznym wyborze *Mszafy*,—*Brewiarze*,—*Diurnaliki*,—*Kanony*. Stałe utrzymuje na składzie w komplecie dział książek szkolnych i ludowych; urządza biblioteki i pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych.

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

Skład główny: *Pełczara Podręcznik* zwyczajów towarzyskich dla osób duchownych, cena 40 k., i krótki *Katechizm* dla ludu 1½ kop.

DZIAŁ PIŚMIENNY poleca: Wielki wybór kart pocztowych—*Buwardy*, portfele, portmonecki i pugilaresy.—*Albumy* do pocztówek, fotografii, wierszy i rysunku.—Najwykwintniejszą galanterię biurkową.—*Najmodniejsze gatunki papieru, serwetek etc.*—*Materiały do robót froeblovskich*, oraz *tablice do nauki pogładowej*.

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

Józefa Zawadzkiego w Wilnie

Tel. 510.

POLECA:

Tel. 510.

Książki Liturgiczne Łacińskie

różnych wydawnictw w rozmaitych oprawach, od tanich do luksusowych.

Kanony różnych rozmiarów

od skromnych do bardzo ozdobnych.

Teologię Łacińską i Polską. — Książki do nabożeństwa.

Pośredniczy w prenumeracie pism.

Wysyłka uskutecznia się szybko i dokładnie, na żądanie za zaliczeniem pocztowem.

Katalogi na żądanie bezpłatnie.

Krawiec M. SŁAWECKI

Wilno, Wielka 17 m. 9

Przyjmuje obstalunki dla W-nego Dnchowieństwa i dla osób cywilnych.

Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie zębów bez bólu.

Wilno, Prosp. Ś-to Jerski 46.

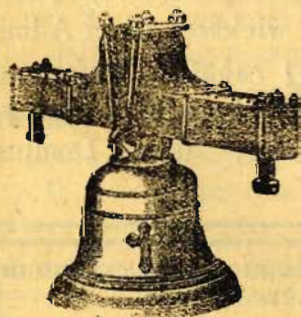
**Krótki podręcznik
zwyczajów towarzyskich**

dla osób duchownych.

według «Ascetyki kapłańskiej» J. E. Ks. D-ra
Józefa-Sebastjana Pelczara, Biskupa Przemys-
kiego. Wilno. Drukarnia W. Kopia. 1911 r.Skład główny w księgarni T. Jankowskiej
ul. Wielka w Wilnie.

NAGRODZONA

MEDALAMI

**FABRYKA
DZWONÓW****S. CZERNIEWICZ**dawniej **A. Zwoliński i S. Czerniewicz**w Pustelniku pod War-
szawą, poczta MarkiOdlewa dzwony
harmonijnie
dostrojone.

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje
i udziela wskazówek
w WILNIE, ul. Zarzecze № 18, mieszkanie 4,
— także obejrzeć można dzwon okazowy. —**C. Osiński****KSIAŻKI
do nabożeństwa,
dzieła, broszury,
czasopisma**

oraz

wszelkie inne roboty w zakres
drukarstwa wchodzące

wykonywa

szybko, starannie i po cenach umiarkow.

Drukarnia W. Kopia
w Wilnie,

ul. Botaniczna 7, róg Oranżeryjnego zaułka.

TELEFON № 1070.

A. RYDLEWSKI
ZEGARMISTRZ

WILNO, ul. Wileńska, róg Gubernatorskiej

Największy wybór zegarków złotych, srebrnych i
stalowych od skromnych do bardzo kosztownych.Pracownia pod osobistym kie-
runkiem właściciela specjalisty.**I. Dacewicz**

Pracownia świec

WILNO, ul. Botaniczna № 1, m. 9.
polecza świece kościelne w różnych
gatunkach i rozmiarach z wosku
pszczelnego i mineralnego, a także
mechaniczne po cenach możliwie
najniższych.



NAJWIĘKSZA NA LITWIE

fabryka i skład wyrobów kościelnych

L. PERKOWSKIEGO

w WILNIE, ul. BOTANICZNA, DOM WŁASNY.

WYROBY z METALU i MASY MO-
ZAIKOWEJ. GALWANOPLASTY-
KA. BUDOWA OŁTARZÓW. □

ANTONI JANUSZEWICZ

WILNO, ul. WIELKA, róg Ś-to MICHAŁSKIEGO zaułka dom № 20.

— Telefon № 1186. —

Poleca:

Krajowe i zagraniczne: WINA, KONIAKI, RUMY, LIKIERY,
MIODY, NALEWKI i różne WÓDKI najlepszych firm.

HERBATA, KAWA, KAKAO, CZEKOLADA, CUKIER, BISKWITY,
EXTRAKTY MIĘSNE, OLIWA NICEJSKA «EXTRA VIERGD», pra-
wdziwa KASZKA krakowska, ŻELATYNA, SERV, MASŁO, WĘDLINY
wiejskie, KAWIOR, ŚLEDZIE; KONSERWY z ryb i jarzyn, KOMPOTY,
KONFITURY i inne towary kolonialne, WINA i DELIKATESY w do-
.. .. rowych gatunkach.

KAWA PALONA codziennie świeża.